



Elegancja od A (jak AKG) do Z (jak zamknięte) – słuchawki K550 wyglądają i brzmią z klasą właściwą prestiżowemu modelowi z renomowanej firmy. W tym teście, obok skromniej wyglądających konkurentów, znalazły się dzięki niedawnej obniżce ceny. Kosztowały 1300 zł, a teraz – tylko 1000 zł. Oczywiście bez złotówki.

AKG K550

kultura na długim kablu

W takim razie – okazja! Ale jest też powiedzenie: G... chłopu, nie zegarek. Z całym szacunkiem dla chłopów, bab i wszelkich gustów, po prostu jest takie powiedzenie.

Kultura K550 nie przez wszystkich zostanie doceniona, bo słuchawki te nie wywołują szokującego wrażenia. Są wyśmienicie wykonane – co widać i czuć – ale jest to elegancja wyrafinowana, wolna od blichtru, minimalistyczna w najlepszym tego słowa znaczeniu. Dominująca czerń i ciemne szarości z bardzo subtelnymi białymi napisami, matowe i półmatowe wykończenie wszystkich elementów, zimny dotyk metalowych elementów, ewentualnie „miękkiego” plastiku i skórzanych poduszek – to wszystko bodźce wymagające pewnego smaku... Ja go mam, a inni nie? Tylko dmucham na zimne i życzę wszystkim takich samych, najlepszych wrażeń!

Słuchawki zapakowano w dość nietypowe (z perspektywy kilkunastu ostatnio testowanych modeli) twarde pudełko (oczywiście całe czarne) z dużą szybką na froncie, przez którą widać je w całości. Po zdjęciu wieka i wyjęciu słuchawek, poza samymi nausznikami nie czekają

tam na nas już żadne atrakcje – nie znajdziemy ani torebki, ani końcówki, kompletnie żadnych akcesoriów. Dla mnie bomba! Biorę do ręki słuchawki i mam wszystko, co potrzeba. To absolutnie klasyczne, domowe słuchawki, chociaż ich umiarkowana impedancja (32 omy) teoretycznie nie przekreśla szans na owocną współpracę z urządzeniami przenośnymi. Nie wygodny poza domem, a niezbędny w domu, długi kabel (zamocowany na stałe) – jest tutaj prawie 3-metrowej długości, zakończony jednak 3,5 – mm wtykiem, przejściówka na duży „Jacka” (6,3 mm) jest solidnie nakręcana, oczywiście obydwa wtyki są złączone.

Słuchawki są bardzo wygodne – duże, ale o umiarkowanej masie (300 g), mięciutka skóra, okrągłe poduszki łatwo obejmują całe ucho, nacisk jest umiarkowany, nie spadną z głowy, ale podczas euforycznego kręcenia nią będą się przesuwac. Znowu klasyka – to słuchawki „fotelowe”, dla słuchacza siedzącego, a nie biegającego. Postawiono na komfort długich oraz spokojnych odsłuchów i dokładnie to samo będzie można napisać o brzmieniu.

System regulacji (długości pałąka) jest prosty i skuteczny, zmiana nie wymaga

wielkiego wysiłku, ale nie ma też nadmiernej luzu, mogącego powodować mimowolne rozregulowanie. Wreszcie regulacja jest precyzyjna, ma aż 12 pozycji (oddzielnie na każdej stronie). Ruchomość muszli zapewnia tradycyjny układ niezależnych zawiasów, obracających muszle w dwóch płaszczyznach. Bardzo solidna, nieprzekombinowana konstrukcja.

Napisałem na wstępie o elegancji i minimalizmie, ale szybko zobaczymy coś, co trochę stoi z tym w sprzeczności... i zupełnie nie przeszkadza, bo od razu wiadomo, że nie o głupią ozdobę tutaj chodziło – na wewnątrz, na tkaninie przykrywającej przetworniki, zostały wydrukowane bardzo duże litery L i R, wskazujące oczywiście kanały stereofoniczne. Z zewnątrz nie ma już żadnych oznaczeń (dzięki czemu wyglądają tak szykownie).

Ukryte w muszlach przetworniki mają chyba największą wśród słuchawek średnicę – 50 mm. Wysoką wierność odtwarzania ma zapewniać technika „Real Image Engineering”; chociaż nie jest wyjaśnione, na czym się ona polega, to wiem, że firma AKG zna tajniki projektowania słuchawek.



Regulację i ruchomość zapewniają trzy konwencjonalnie, ale perfekcyjnie wykonane mechanizmy – dwa zawiasy oraz wysuwany pałęk z oznaczonymi dwunastoma „krokami”. K550 wyglądają poważnie, ale okazują się też elastyczne i przyjazne.

Na tle wyrafinowanej elegancji dość zaskakujące, ale w sumie nieszkodliwe, bardzo duże oznaczenia kanałów. A może to kolejny, tym razem niedoceniony przeze mnie element designu? Poduszki wykonano z bardzo miękkiej skóry – kto woli welurowe (przyznaję – ja wolę), też może się do nich przekonać, tym bardziej, że słuchawki leżą lekko i wygodnie.



R E K L A M A

ODSŁUCH

Czy wam się to spodoba, czy nie, K550 na końcu odsłuchów brzmią tak samo jak i na początku... Tak jak każde (abstrahując od „wygrzewania”), mam więc na myśli sytuację, kiedy to (przynajmniej w moim osobistym odczuciu) już pierwsze próbki ujawniają praktycznie wszystkie zalety i ograniczenia, a nawet pozwalają wystawić uczciwą ocenę – tyle że najuczciwiej jest posłuchać dłużej i przekonać się o tym na końcu. Nie ma tutaj ani procesu akomodacji i powolnego „odkrywania głębszych warstw” brzmieniowych, nie ma też problemu nazbyt euforycznego pierwszego wrażenia i późniejszego rozczarowania połączonego czy to ze znudzeniem, czy – częściej – ze zmęczeniem.

Przyznaję rację producentowi, który deklaruje, że to słuchawki na dłuższy czas. Zasadnicze cechy tego brzmienia, jak można się już domyślać, to zrównoważenie i dokładność. W porównaniu z Beyerdynamicami ich dźwięk

jest bardziej subtelny i szczegółowy, w porównaniu z Shure – bardziej nasycony i ogólnie spokojniejszy, łagodniejszy, gdyż unika wszelkiego przejawiania, chociaż jest lekko ożywiony na średnicy. K550 to słuchawki „złotego środka”, co było słychać od pierwszych próbek, a późniejsze porównanie z konkurentami to potwierdziło. Osiągnięto wysoką selektywność bez najmniejszego rozjaśnienia i wysoką dynamikę nieobciążoną nadmiernym basem. Nie jest to brzmienie mdłe i miętne, a wręcz przeciwnie – detal jest rysowany szybko i precyzyjnie, lecz nie jest on wyostrzony i nie wkuwa się w uszy. Bas jest wyraźny, choć raczej lekki, niepodgrzany, towarzyszący; soliści z centrum sceny nie wchodzą w butach w środek głowy, ale nie są też nazbyt przezroczyści, muzyka ma dobrą substancję, wszystko jest poukładane i przygotowane do odsłuchu zarówno relaksującego spokojną tonacją, jak też absorbującego wysoką detalicznością. K550 pokazują różnicę jakości między realizacjami,

ale wszystkim dają szansę, szanują muzykę, nie piętnują drugorzędnych niedoskonałości. Duża uniwersalność i kultura, niewyrzekająca się dobrych emocji. W połączeniu z wysmienitym wykonaniem – słuchawki dla konesera.

K550

CENA: 1000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: RB
www.jbl.pl

WYKONANIE

Klasyczno-nowoczesna, wyrafinowana elegancja – zadnych świecidełek, dużo metalu, mięciutka skóra, doskonałe detale. Wykonanie referencyjne.

WYGODA

Bardzo wygodne, łatwo obejmują całe ucho, nie uciskają, zbyt łatwo nie spadają – optymalne w warunkach domowych, gdy podczas słuchania raczej się siedzi, a nie biega. Szeroki zakres regulacji pałką. Długi i solidny kabel; nieodłączany.

BRZMIENIE

Zrównoważone, neutralne, czyste, dokładne, niczego nie brakuje, niczego nie mamy za dużo, dobre różnicowanie nagrań – ale bez emfazy. Kulturalne i kompetentne.